

Brydżowe Obozowe Odmrażanie Młodzieży

Prawdziwi ludzie, prawdziwe karty i prawdziwy śnieg!

Takiej tęsknoty za żywym brydżem dawno już nie widziałem! Wygłodziła papierowych (a nie klikanych) kart, ale przede wszystkim: wygłodziła siebie nawzajem, młodzież licznie stawiała się na zgrupowania zorganizowane pod hasłem „Ferie z brydżem”. Większość nie rozmięła się na drobne i pełne dwa tygodnie pobierała nauki od sprawdzonej kadry trenerskiej, w skład której weszli już niemal tradycyjnie: Agata Kowal, Adrian Bakalarz, Maciej Janeczko, Adam Krysa, Michał Wróbel i niżej podpisany. Rozgrywek (turnieje, I liga, II liga), wykładów, testów, challenge’ów, zabaw na śniegu i nie tylko oraz wieczornych rozmów ze znajomymi nie było końca. Szkoda tylko, że tak krótko to trwało. Choć z drugiej strony – dobrze, że w ogóle. Bo był moment, kiedy się wydawało, że wszystko stanie pod znakiem zapytania.

Na pierwszym turnusie prym wiodła młodzież z Olimpijczyka Bielsko-Biała. Klasyfikację długofalową wygrała Natalia Suszanowicz, która stawce przewodziła już od pierwszego dnia, kiedy wygrała turniej. Kolejne miejsca zajęli jej krajanie z Podbeskidzia – Jakub Pietrzak i Dominika Lucka. Sklasyfikowano 81 osób! W grupie młodzików najwyżej w klasyfikacji finiszowali: Wojciech Bąk, Aleks Bukat i Franciszek Krajewski. W I lidze wygrała ekipa Żbik w składzie: Bartosz Żbik, Kacper Kufłowski, Jan Trojak, Aleks Bukat i Jadwiga Stężyła. W II lidze brylował skład Poland U-12: Ignacy Kotewicz, Antoni Wójtowicz, Jadwiga Stężyła, Franciszek Stężyła.

Drugi turnus przebiegał pod dyktando Kacpra Kufłowskiego, który – podobnie jak Natalia w pierwszym tygodniu – wygrał pierwszy turniej (w parze z 10-letnim [!] Frankiem Stężyłą ze Szczecina) i prowadzenia w stawce 72 graczy nie oddał do końca. Drugie miejsce tym razem przypadło Wojciechowi Okrzesikowi, a trzecie – podobnie jak tydzień wcześniej – Dominice Luce (fajna zabawa z Twoim nazwiskiem, Dominika!). W gronie młodzików tym razem najwięcej PDF-ów zapisała na



Czwórka młodych brydżystów, łącznie lat 41, wśród nich (drugi z lewej, w niebieskiej koszulce) Stanisław Wadowski (CKiS Skawina) – najmłodszy zwycięzca obozowych turniejów

swoim koncie Milena Klimiuk, przed Janem Trojakiem i Wojciechem Bąkiem. I ligę wygrał sensacyjnie najmłodszy team pod pyszną nazwą Umarłaki: Milena Klimiuk, Wojciech Bąk, Antoni Wójtowicz, Kacper Kisielewski. W II lidze po prymat sięgnęło ponownie szczecińskie rodzeństwo Stężyłów: Jadwiga i Franek oraz Emilia Massalska z Tomaszem Trojakiem.

A w akcji wspomniany już kilkakrotnie w tym tekście 10-letni Franek Stężyła ze Szczecina, ze zwycięskiego turnieju z Kacprem Kufłowskim. To rozdanie, w którym sposób prowadzenia obrony niemal nie miał znaczenia, bo przeciwnicy przedobrzyli z licytacją, ale doskonale obrazuje fakt, że taki dzieciak czyta i czuje grę na wiście.

Obie przed partią, rozdawał N			
			♠ D 6 5 3
			♥ A 2
			♦ A K 9 3
			♣ 8 7 4
♠ A 10 2		N	♠ 8 4
♥ 7		W	♥ K W 6 3
♦ D W 5 2		E	♦ 10 8 7 6
♣ A K 10 6 3		S	♣ W 9 2
			♠ K W 9 7
			♥ D 10 9 8 5 4
			♦ 4
			♣ D 5

NS doszli do końcówki kierowej i teraz Franek zawistował ♣A, do którego Kacper zrzucił czytelnie ♣9. Zapytany, dlaczego mimo demarki kontynuował trefle, Fra-

nek odpowiedział, że z dubla byłaby marka, więc w takim razie partner musi mieć trzy trefle, zatem kontynuacja treflowa nie pomoże rozgrywającemu, a wszystkie inne kolory wyglądają na niebezpieczne wyjścia. Bravo!



Również w ferie mieli swój obóz, choć w nieco mniejszym składzie, reprezentanci Wielkopolski z UKBS Dąbrówka. Pierwsze miejsce w klasyfikacji długofalowej zajęła Maria Niklaus, która wyprzedziła Ewę Morawską i rodzinę z Dolnego Śląska – Adama Pigulskiego. W grupie niezaawansowanych najwyżej sklasyfikowano Alinę Faliush, a tuż za nią – Aleksandrę Sobańską i Filipa Hesia.

Jak czytamy w relacji obozowej zamieszczonej na facebookowym profilu Dąbrówki, szczególną atrakcją zgrupowania był konkurs bezpiecznej rozgrywki Ucz się od Wohlina, którego głównymi donatorami i pomysłodawcami byli Mikołaj Cankudis i Patryk Morawski. W kategorii początkujących Baby-Kandukis Award wygrała bezsprzecznie Alina Faliush. W klasyfikacji zaawansowanych nagrody Kandukis Award przyznano Adamowi Pigulskiemu, Ewie Morawskiej oraz Jakubowi Piłatowi, którzy wykazali się niebywałą uwagą podczas rozwiązywania skomplikowanych problemów rozgrywkowych. **Marcin Kufłowski**

BRYDŻOWA KADRA CZEKA

Marcin Kufłowski

Wymazywanie białych plam

Trzynastogodzinna podróż pociągiem (bezpośredni TLK), ponad osiem godzin jazdy samochodem – tyle mniej więcej dzieli Szczecin i Rzeszów, dwa najbardziej od siebie oddalone z dużych (ponad 100-tysięcznych) polskich miast. Ale my tu o brydżu. W dodatku młodzieżowym. No więc przez długie lata (te, które czytelnicy tej rubryki pamiętają) łączyło te miasta i ośrodki brydżowe bardzo wiele – i tu, i tu była mianowicie *brydżowa pustynia*. Czy *biała plama* – jak zwał, tak zwał. Nie że nikt się nie przebiejał do poważnych rozgrywek, nie odnosił sukcesów. Było trochę jak w tym dowcipie, gdy Icek modli się do Boga „Spraw, żebym wygrał w totka”. Mija czas i nic. Icek modli się, modli i nic. W końcu zniecierpliwiony rozpaczliwie pyta: „Boże, modlę się już tak długo, wypełniam przykazania, a Ty nic!”. Na to odzywa się Głos z nieba: „Icek, ty daj mi szansę. Ty kup los”.

No i kupili los. W Szczecinie i Rzeszowie, niemal równolegle! Ale po kolei.

SZCZECIN

To będzie kolejna moja osobista historia, jakich w tym cyklu wiele. Z Pawłem poznaliśmy się pewnie w 2016 lub 2017 roku, gdy wraz z grupą delegowaną z Zachodniopomorskiego Związku Brydża Sportowego wziął udział w kursie instruktorskim w Stasiówce. Już wtedy Paweł mówił, że ma dzieci, które chciałby nauczyć podstaw i przywieźć na obóz, żeby się szkoliły w gronie rówieśników. Każdy coś mówi, gdy jest na kursie! Wprawdzie nie mam powodów, by nie wierzyć, ba, mocno kibicuję każdemu, kto się zdecydował zrobić *papiery*, by udało mu się gdzieś coś zdziałać. A już szczególnie tym delikwentom, którzy pochodzą z regionów znanych jako białe plamy na brydżowej mapie Polski. Ale Paweł nie blefował!

Dwa-trzy lata później przywiózł na letni obóz młodzieżowy 9-letniego wtedy Franeka i 11-letnią Jadzię. „Franek będzie grał, ma błysk w oku, chce” – oceniał. „Jadzia nie będzie naciskała, żeby trenowała, ona się sprawdza w innych sportach, lubi je” – dodawał. Wtedy, z uwagi na kolizję z mi-



Dominik Magryś



Jadzia Stężała

strzostwami świata w Opatii i moim wyjazdem – nie bardzo mogłem poznać wspinałką rodzinę Stężałów (bo jeszcze żona Pawła, Garbysia, gra!). Rok później, latem 2020, przyjechali znowu w komplecie na obóz. Oni nie tylko w brydża dobrze grali! W koszykówkę, siatkówkę, piłkę nożną! No i jeszcze jedna cecha rozpoznawcza – cały czas pogodni, uśmiechnięci. „Te łebki nieźle się orientują, oni będą grać” – ocenił szybko w swoim stylu Maciek Janeczko. Nie dopytywałem, czy miał bardziej na myśli brydża, czy koszykówkę. Nie zdziwiłbym się, gdyby mówił „w pakiecie”. No i grał z obojgiem w pakiecie, czyli i w brydża, i w kosza. Młodzi zresztą mieli jedną wspólną cechę, choć Franek tu zdecydowanie brylował – codziennie bezpardonowo atakowali najlepszych graczy, proponując wspólną grę. Choć w zasadzie „codziennie” to trochę przesada. Po trzech dniach grafik mieli rozpisany do końca obozu. Ostatnio wyglądało to mniej więcej tak: „Zagra pani ze mną jutro?” – do Agaty Kowal, „A pan we czwartek?” – do Maćka Janeczko. Po uzyskaniu twierdzących odpowiedzi „łebek” zaczął się oddalać, ale przy śniadaniowym stole byłem jeszcze ja. Trochę mi się tyso zrobiło, bo niby ze mną Franek był już dawno umówiony na turniej, ale nie na konkretny dzień. I w tym momencie Franek się odwrócił, jakby czytając w moich myślach: „A z panem mogę zagrać w piątek”. Szach-mat. Choćbym miał

grę w piątek z kim innym umówioną, na takie dictum na pewno bym musiał dokonać szybkiej zamiany.

Czyli już ustaliliśmy, że Franek to ten młodszy, rocznik 2010, bardziej przebojowy, z błyskiem w oku. Jadzia, zawsze uśmiechnięta, dobra we wszystkich sportach, ale do brydża nie wolno jej zmuszać. Chyba już nawet nie trzeba, bo Jadzia gra tak!

Obie po partii, rozdawał W

♠ K 2			
♥ 9 2			
♦ K 8 7 5 4			
♣ D 10 3 2			

♠ 10 9 5		♠ A 8 7 6
♥ K D W 10 8 7 6		♥ 5 4 3
♦ A 2		♦ D 6
♣ 7		♣ K 9 8 5

		N	
	W	E	
		S	

♠ D W 4 3
♥ A
♦ W 10 9 3
♣ A W 6 4

W nie chodził do mnie na wykłady o blokach, może dlatego wbił nam niezłego klina (i, o mały włos, wbiłby jajo), otwierając 3♥! Jadzia na **N** – pas, **E** – pas. No i jako **S** trzeba (lub nie) po partii coś zrobić... Z duszą na ramieniu wydusiłem kontrę, choć jasne, że ten ♥A gdziekolwiek byłby lepszy niż jako singiel w kolorze wroga. Dość szybko obiegły trzy pasy i Jadzia na wiście wyciągnęła ♠K! Cóż, na widok stołu – szczególnie ♠A i trzech kierów – aż syknąłem. Ale trzeba było grać! Rozgrywający wziął na ♠A i zagrał atu. Zabiłem, bo musiałem, odegrałem dwie lewy pikowe i zagrałem w pika po raz czwarty. Stało się to, czego potrzebowaliśmy: **W** przebił małym atutem, Jadzia nadbiła ♥9 i posłusznie (oraz rozsądnie) wyszła małym treflem – ze stołu ♣K, ode mnie ♣A. Musieliśmy dostać jeszcze lewę na ♦K. Za +500 mieliśmy 97%, choć już za bez jednej byłoby ponad 80%. Pas i wist ♠K – jak na kogoś, kto niekoniecznie ma grać w brydża? Nieźle. Ale my sobie już z Jadzią ustaliliśmy, że tata się mylił w swoich ocenach. Wynik 71,88% z turnieju mówi sam za siebie. Nie muszę dodawać, że przez cały turniej grało nam się łatwo, bo w trójkę: ja, Jadzia i jej uśmiech.

RZESZÓW

Chciałoby się napisać, że lato 2019 było bardzo gorące. Prawdę mówiąc, nie pamiętam, ale pewnie tak właśnie było. Jest natomiast faktem, że właśnie z końcem lipca 2019 roku zadzwonił do mnie pewien człowiek, który oznajmił, że ma 10-letniego syna, który już dużo umie, ale gra głównie z nim, a chciałby, by pograł też z jakimś rówieśnikiem. Od słowa do słowa umówiliśmy się, że w sierpniu spotkamy się na obozie (tym samym, na którym poznawałem się z Frankiem i Jadzią!) i sprawdzimy, czy znajdziemy potencjalnego partnera dla młodego człowieka. Nie muszę mówić, że zaskoczył mnie ten telefon tym bardziej, że wykonano go z *białej plamy*, czyli... Rzeszowa! Rozmówca nazywał się Tomasz Magryś, a zaocznym bohaterem rozmowy był Dominik Magryś.

Pierwsze wrażenie było takie, że faktycznie – jak na 10-latkę, którego nikt nie znał i nie wiedział o jego istnieniu – Dominik *ogarniał*. Grali jednak dość dziwnym systemem, niby WJ, ale z różnymi wstawkami, co mnie – jako naturalistę (a zwłaszcza w odniesieniu do dzieci!) – lekko paraliżuje. W każdym razie tak się zaczęła nasza znajomość, a Tomek „nękał” mnie telefonami, że jakby coś gdzieś *blisko Rzeszowa* się działo, to on z Dominikiem przyjedzie. „Fanatyk! Szalenić” – pomyślałem. „Przecież nigdzie nie jest blisko z Rzeszowa!” Ale na jesieni robiłem dla mojej działy weekendowy zjazd w Tęgoborzu, równoległe do rozgrywek III ligi małopolskiej. Trzy dni przed wyjazdem pomyślałem, że nigdzie nie jest bliżej z Rzeszowa niż w okolice Nowego Sącza. I że bliżej już nie będzie. Wysłałem wiadomość, a dosłownie chwilę później otrzymałem informację zwrotną: „Będziemy!” Teraz już byłem pewien, że ten facet jest szalony! Normalnie – wariat! Jak miło, że tacy ludzie chodzą jeszcze po świecie-).

Od tego czasu nasze drogi przecinają się już bardzo często. Ale, ale – ta historia ma jeszcze ciąg dalszy, a nawet dwa! I wcale nie (tylko) o Dominika się tu rozchodzi. W zimie 2020 na obóz do Rychnawdu przyjechali – a jakże – Magrysiowie, ale pojawił się też mieszkający po sąsiedzku z nimi Maciej Zych. Maciek na obozie stawił się za namową rodziców, którzy „po rodzinie” wiedzieli, że jest coś takie-

go jak brydż i uznali, że fajnie byłoby, gdyby się młody też nauczył. Tomek, gdy tylko usłyszał, skąd jest Maciek, postanowił zostać jego brydżowym ojcem chrzestnym, ale chyba nikt się nie spodziewał, że sprawy potoczą się tak szybko, że po dziewięciu miesiącach (zupełny przypadek!) odkąd Maciek zaczął odróżniać pika od asa – wraz z Dominikiem zdobyli trzy medale mistrzostw Polski młodzików.

A tutaj jedno z rozdań ze zwycięskiego turnieju teamów przeciwko moim podopiecznym z CKiS Skawina – niestety dla moich niekorzystne:

NS po partii, rozdawał E			
		♠ A 8 6 4	
		♥ W 7 3 2	
		♦ 9 5	
		♣ K W 3	
♠ D 5 3			♠ W 7 2
♥ 10 6			♥ K D 8 5 4
♦ A K W 6			♦ 10 7 4 2
♣ 10 9 8 4			♣ 6
	N		
	W	E	
		S	
		♠ K 10 9	
		♥ A 9	
		♦ D 8 3	
		♣ A D 7 5 2	

Na obu stołach **S** rozgrywał 3BA po wicie ♦A. Na obu stołach **E** zrzucił wysoką kartę, by zdemarkować i zmusić partnera do poszukania dojścia w celu podegrania kar u rozgrywającego. Mój zawodnik zbłądził, Dominik z Maćkiem – nie. I to oni zgarnęli złote medale, gdy moim podopiecznym zostały srebrne. Żadne cuda – ktoś oceni. Ale rozmawiamy o rywalizacji dzieci w wieku 10-12 lat.

Rozwój, postępy, sukcesy – wszystko fajnie, ale Tomkowi było mało z Dominikiem i Maćkiem. Jesienią 2020, pomiędzy kolejnymi wspólnymi wyjazdami szkoleniowymi, zapytał, czy pomogę mu skontaktować się z Piotrkim Kruczkim. Dziś to już dorosły człowiek – 19-latek, który parę lat temu zniknął z brydżowego światka, ale w pewnym okresie był *złotym dzieckiem* naszej dyscypliny i sięgał po medale mistrzostw Polski młodzików. Kilka minut później rozmawiałem z Piotrkim przez Messenger, a nazajutrz – Tomek Magryś umówił się z Piotrkim na spotkanie. Do kompletu tej układanki doszedł jeszcze Dominik Puchała (21 lat) i w taki oto sposób powstała drużyna Przyjaciele Rzeszów. Kolejna biała plama z brydżowej mapy Polski – wymazana. ♦

Marcin Kufłowski

NIECH CZYTA, KTO

Ten odcinek serii o błędach początkujących graczy traktuje o tym, jak w toku nabywania umiejętności „zaawansowani-niezaawansowani” dokonują kontrowersyjnych wyborów. Z jednej strony to przejaw bardzo pozytywny, bo wskazujący na poszukiwania (a przecież, jesteśmy *na tropach brydżowej ewolucji*). Z drugiej jednak strony – wiadomo, że nie od razu się człowiek wyprostował!

Zapraszam cię więc, Brydżysto Młody, w podróż po zakamarkach twojej pomyślności, wskazując, które eksperymenty zdążyli już wypróbować twoi koledzy, na których się sparzyli, ale i te, których (mimo że się powiodły) nie polecam powtarzać.

Rozpoczniemy od eksperymentu udanego, choć takim być on nie musiał, a nawet może nie powinien (by takich zagrań nie powielać w przyszłości, bo mogą być kosztowne). Graliśmy (bo partnerowałem młodemu zdolnemu człowiekowi) w turnieju par, co trochę usprawiedliwia akcję.

WE po partii, rozdawał W			
		♠ 8 6 3	
		♥ 9 5 2	
		♦ W 6 5 4	
		♣ 10 5 3	
♠ A 7 5 2			♠ K D 10 9
♥ 10 6			♥ D 8 7 4
♦ A D 10 3 2			♦ K 9 8
♣ D 9			♣ K 4
	N		
	W	E	
		S	
		♠ W 4	
		♥ A K W 3	
		♦ 7	
		♣ A W 8 7 6 2	

Zawodniczka na **W** otworzyła 1♦, od **E** – 1♥, siedząc na **S**, wszedłem 2♣, wietrząc szansę, że nie po raz ostatni coś licytuję, bo wydawało się, że w kolorach czerwonych mam idealne karty. W drugim okrążeniu **W** spasowała, a mój partner skoczył w 4♣ (!). Czyli tak: **W** ma minimum otwarcia i – po skoku mojego partnera w 4♣ – nie wydaje się też, by czaiła się z treflami (co jak co, ale szacuję, że mamy 10 sztuk na linii; partner o moich sześciu nie wie, sam więc powinien mieć raczej układową rękę z czterokartem i – wiele na to wskazuje – krótkością kier). Teraz zawodniczka na **E** – po pewnym namyśle – uzgodniła kara, licy-

